

## Debiut. Poezja Paula Sałapa



Urodziła się 13 stycznia 1992 roku w Ostrowcu Świętokrzyskim. Mieszka w Rudzie Kościelnej – malowniczej miejscowości w dolinie rzeki Kamienna. Studiuje na pierwszym roku pracy socjalnej Uniwersytetu Rzeszowskiego. – Kocham góry. Wierzę w ludzi i anioły, te bieszczadzkie najbardziej – zapewnia Paula.

\*\*\*

Jesień...  
Klucze i głosy z nieba  
Liście w kolorze parzonej herbaty  
Balety ważki na słońca zachodzącym ekranie  
Październikowy bałagan...

Cała moja melancholia parzy w ręce  
Krucze motyle muskają policzek  
W imię miłości  
kocham, lubię, szanuję  
Twoją bezzasadną obojętność

### Bezsensowność

Noc

pusty wzrok  
głupie myśli  
analiza

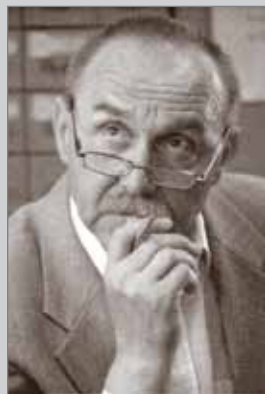
hermetycznie bezosobowa  
ja  
umieram  
lękiem cienia  
rzuconym niedbale  
przez Ciebie

### Miłość sztucznej szklanki

Największa jest miłość  
sztucznej szklanki  
kawałki diamentów  
pobijane w palce  
i czyjs dotyk, ciepłe spojrzenie  
topnieją jak serca w fotelach  
wpatrzonych przed siebie szukając oparcia

koniugacja kogoś i  
cel trafiony  
moiężną sznurówką zawiązane dłonie  
i końca nie widać, horyzont wciąż dalej  
lecz się nie śpieszysz bo tylko kawałek  
i bramę przestąpisz  
i nadal wciąż razem  
pod granitową płytą i chryzantemami

## Poezja Jan Tulik



Poeta, prozaik, eseista, krytyk literacki, autor słuchowisk poetyckich i zbiorów wierszy: *Zdarzenie w c-durze* (Rzeszów 1981), *Ocalone drzewo* (1982), *Budzenie licha* (1985), *Wada pierworodna* (1993), *Godzina drogi* (2008), *Szepty przy Początku świata* (2011), *Kaligrafia zdziwienia* (2011) oraz cyklu poetyckiego *Suplikacje* (2000). Wydał również powieści: *Doświadczenie* (1986), *Furta* (2001), zbiór opowiadań *Gry nieużyteczne* (2000), dramat *Kontynenty* (1998). Za twórczość literacką tłumaczoną na kilkanaście języków otrzymał wiele nagród, m.in.: Fundacji Kultury im. Stanisława Piętaka i im. Ryszarda Milczewskiego-Bruno.

### Serce z kamienia

Naśmiewałeś się z poezji  
Dlatego uschniesz  
patrząc na zroszony poranek  
w porze wonnego owocowania  
łaknąć i pragnąc  
otaczającego cię życia –  
uschniesz

Albo nie:  
Będziesz Tantalusa czekał  
przy słupie wiecznego upokorzenia  
na najbanalniejszą choćby  
– jak „serce z kamienia” –  
metaforę

### Biała róża

Wniesiona do pokoju  
Samotnego  
Mężczyzny – pąsowieje

### Do pierwszego zdziwienia

Tyle rzeczy udało się zmierzyć. Zważyć.  
Tyle spraw opisać. Detalicznie.  
Czyli zamknąć.  
Jeśli jednak istnieją takie, którym nie poddała linia,  
którym dziesiętny system i język u wagi  
wymykają się  
jak jaszczurka gorącym kamieniom – te  
pozostaną,

Przetrywają, by szukać instrumentu, który je wyśpiewa.  
Przetrywają, by nas przeprowadzić  
przez wszelkie miary, wagi, opisy.  
Doprowadzić do pierwszego zdziwienia.

Przetrywają – jak marzenie,  
że są rzeczy trwałe. I do ostatniego  
zdziwienia.

### Tyle znaczysz

*Krzysztofowi Kuczkowskiemu*

Wszystko musi znaczyć? Te pustułki!  
Siadają na kamieniu, zamoczą dziób po krople oczu,  
może nawet nie dostrzegą chłodu.  
I to nic nie znaczą. Pragnienie. To wszystko.

Kamień pachnie wilgocią, dzieli nurt;  
kroi rzekę na srebrne i zielone pasy.  
Ten kamień nigdy nie był rozżarzony,  
nie oczyszczał ust, nie wypalił fałszu.

Dlatego nie oskarżaj mnie, że nie rozumiem.  
Płyniesz, a twoje piersi zarastają łuską.  
Lecisz i z rozpostartych rąk osypują się pióra.

Tylko gdy idziesz, prostujesz się. Tyle znaczysz.

Proza

## Edward Guziakiewicz

Pisarz, prozaik, absolwent KUL, członek ZLP. Tworzy w trzech nurtach: dziecięcym, młodzieżowym i fantastyczno-naukowym. Dorobek autora obejmuje: 5 powieści, 10 mikropowieści, 26 opowiadań, dramat, 2 poradniki dla młodzieży (*know-how*), jeden dla dzieci, 2 tomy wywiadów, tom eseistyki, nie licząc kilkuset publikacji prasowych oraz drobnych utworów poetyckich. Należy do twórców kładących nacisk na obecność w Internecie ([www.guziakiewicz.pl](http://www.guziakiewicz.pl)). Fantastyka to główny nurt jego twórczości. Za powieść *Zrada strażnika planety* otrzymał Złote Pióro, nagrodę O/ZLP Rzeszów. Nakładem Wydawnictwa „Dreams” w Rzeszowie ukazały się ostatnio drukiem jego dwie inne powieści SF: *Hurysy z katalogu* i *Obcy z Alfy Centauri*. Obecnie pracuje nad kolejną, noszącą tytuł *Bunt androidów* (poniżej fragment tego utworu).



### BUNT ANDROIDÓW (fragment powieści)

Przedzieraliśmy się przez bujne zarośla, a masywny Harry maczetą torował nam drogę. Maltretował chaszczę, zadając im regularne ciosy, raz, dwa, trzy. Nie było to jak w buszu! Za nim posuwała się filigranowa Olga, stawiająca z rozwagą kroki. Omijała wystające korzenie. Dopiero teraz zaczęło chodzić mi po głowie, że popełniłem katastrofalny błąd. Cała ta wyprawa w północne regiony Mato Grosso pachniała absurdem i dowodziła mojej horrendalnej głupoty. Dlaczego za wszelką cenę chciałem uratować Kasandrę? Należało transferować ją tam, gdzie nie miałyby żadnego pola manewru. Jeden strzał w głowę i po krzyku. Olga bez uprzedzenia zatrzymała się i omal na nią nie wpadłem. Poszedłem za wzrokiem Harry'ego. Zwisający z niskiej gałęzi efektywnie ubarwiony wiśniowo-brązowy boa tęczyowy o niemal odblaskowym wzorze na skórze nie zamierzał nam ustąpić. Trudno go było przeoczyć. Wzdłuż jego grzbietu biegły jaskrawe czarne pierścienie z jasnym tłem w środku, a po bokach owale z widnymi półksiężycami. Dusiciel miał około dwóch metrów, wyjątkowy okaz, ale nie był groźny. Żywił się gryzoniami.

Harry wyciągnął maczetę i przesunął jego łeb w inną stronę. Ruszyliśmy dalej. Olga wzdrygnęła się, gdy ocierała się o jego gładkie łuski. Lysy satyr wrócił do wyrąbywania *pikady* w dżungli, a ja do kontemplacji smukłych nóg kroczącej przede mną agentki. Dziewczyna uparła się przy krótkich spodniach i doszedłem do skądinąd banalnego wniosku, że aby dobrze wypaść ziemskie madonny gotowe są do najwyższych poświęceń. Z początku próbowała nawet kręcić tyłeczkiem. Tom i Sam też włożyli krótkie spodnie, ale ich nogi, ręce, głowy i karki okrywała elastyczna siateczka, cud gelańskiej techniki, chroniąca przed atakami kąśliwych owadów, węzów i gryzoni. Najbardziej ekstrawagancki okazał się Bruno, który wybrał się na tę wyprawę na bosaka. Nie oponowałem. Miał największe doświadczenie w obcowaniu z niekiefznaną przyrodą, więc z pewnością wiedział, co robi. Dzicy Indianie też przeciwie chodzili bosy.

Krzyk papug ustawał i domyśliłem się, że wkrótce wyjdziemy z gęstwiny. Musieliśmy zwolnić, bo pod nogami zaczęły nam się pojawiać omszałe kamienie. Potknąłem się i kurczowo złapałem za zwisającą lianę. Rozkołysałem gałęzie i posypały się na nas pluskwiaki i drobne włochate pająki. Tom brzydko zaklął, zaś Harry się odwrócił, czekając, aż strzępiemy z siebie owady. Nie tak dawno skończyła się w tym regionie pora deszczowa, tym niemniej dokuczliwe robactwo zdążyło się już rozmnożyć. Wykoncepowałem, że powinienem

przestać zwracać uwagę na zgrabną pupę blondynki, a skupić się na pokonywanej drodze. Kamieni pod nogami przybywało, a dotąd zwarta warstwa listowia w koronach drzew przepuszczała więcej słońca. Wreszcie Harry zatrzymał się, wkładając maczetę za pas i nagłym gestem przywołując mnie do siebie. Przez zarośla bambusa wyrzależem na polanę. Zaleciało dymem z ogniska.

Rysowały się przed nami ruiny dawnej świątyni. Kiedyś świetna, rozsypała się, pokrywając niskie wzgórce swymi resztkami. Zmurszała kamienna ściana otulała dwa ułożone obok siebie zejścia do podziemi. Nieopodal straszyl stary szalasz z *taquary*, powiązany lianami i pokryty pożółkłymi liśćmi palmowymi. Był pusty. Uwolniłem magiczne oko. W chwilę później kątem oka wyłowilem ruch. Oniemiałem. Z podziemi w te pędy wynurzyła się Kasandra. Włosy miała zmierzwiowane, oczy podkrążone, twarz bladą, a dżinsy podarte. Omiotła z gniewem niebo, widocznie ostrzegły ją czujniki i z nienawiścią wypaliła do niby-pajaka, roznosząc go na strzępy.

Mogłem do niej strzelić, ale stałem jak sparaliżowany, wpatrując się w jej postać. Usiłowałem ją sobie wyobrazić w plamistej skórze jaguara i z maczugą w dłoni. Wyręczyła mnie Olga. Rąbnęła z zarośli, nie czekając na rozkaz, ale za późno. Inteligentny pocisk otarł się o banitkę i wbił w ścianę. Zdążyła umknąć pod ziemię.

Zostaliśmy zdemaskowani. Zaskoczenie nie wchodziło już w grę, więc ujawniliśmy się, pomału wychodząc na polanę i ostrożnie stąpając po ruchomym kamiennisku. Posuwaliśmy się tyralierą. Skanery zdradzały obecność pięciu żywych istot w indiańskich katakumbach. Jeden żółty punkt, to Ka, oraz cztery czerwone, to jej europejscy kumple. Jednak rachunek się nie zgadzał. Miała być szóstka. Czyżby któryś z chłopaków odłączył się od reszty? A może pożegnał się z życiem, ulegając zabójczej dżungli?

– Stop! – zdecydowanie ostrzegł nas Bruno.

Dojrzał coś, co uszło naszej uwadze. Dwie niewielkie żmije sunęły leniwie między kamieniami, zbliżając się do obutych nóg Harry'ego. Wtopione w tło, były prawie niewidoczne. Agent znieruchomiał w pół kroku, jakby nastąpił na minę przeciwniechotną.

Popisujący się celnością Tom i Sam wypalili równocześnie, wbijając je w ziemię. Lysy satyr omal nie podskoczył.

– Dzięki! – sapnął z ulgą, przypatrując się leżącym u swoich stóp krwawym resztkom. Z sympatią kiwnął im głową. Na kumpli można było liczyć.

## Debiut. Poezja Michał Basamon



Uczeń 3 klasy w II LO w Rzeszowie. Interesuje się chemią, literaturą, piarstwem i teatrem. W przyszłości chciałby wydać powieść i tomik poezji oraz studiować w którejś ze szkół teatralnych.

### Iluzjonista

Ile, powiedz  
Ile jeszcze masek założysz  
Ile sztuk odegrasz  
Ile fałszywych kwestii wypowiesz  
Nim zejdziesz ze sceny  
I wyznasz skruszony: „Mea culpa”?

Ile, no powiedz  
Ile jeszcze kropli musi upłynąć  
Ile ziaren piasku czasu spaść  
Byś zrozumiał  
Że istnieje  
To znaczy: być sobą?

Ile jeszcze będziesz knuł scenariuszy  
Wypranych z życia iluzji  
Namiastek utopijności  
Tylko po to, by legion głupców  
Nie wygnał cię  
Ze sceny bitwy  
O marne zabawki?

Chcę, byś wiedział  
Że nie wygrasz z kurtyną  
Ona prędzej czy później opadnie  
Zrzuci twego manekina z piedestału  
Sztucznej glorii na haju  
Nie wygrasz  
Bo występ właśnie dobiegł końca...

Rzeszów, 2 września 2011